Nr. 100 | We Lwowie — Środa 11 Kwietnia 1900. | Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Ze spraw sejmowych.

Lwów d. 10 kwietnia.

(Reforma wyborcza. — Rozprawa szkolna. — Z komisyi gminnej).

Reforma wyborcza została w komisyi sejmowej na razie pogrzebaną. Komisya uchwaliła wszystkimi głosami przeciwko trzem: p. Romanowicza, Rottera i Okuniewskiego, zaproponować sejmowi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Romanowicza: Odpowiedzią na to są demonstracye uliczne socyalistów, spiewające „*Czerwony sztandar*“ i krzyczące vivat Romanowicz! Na tę intencyę powybijano także szyby w redakcyi *Ruchu Katolickiego*, która ma to nieszczęście, iż mieści się w sąsiedztwie redakcyi *Słowa Polskiego* — i jest o zgrozo! katolicka!

Słowo Polskie rozgoryczone upadkiem wniosku posła Romanowicza woła z wściekłym gniewem na większość sejmową: „*Die Todten reiten schnell!* Przy najbliższych wyborach obaczymy się!

Dobrze — obaczymy się. A kraj osądzi wówczas, czy naprawdę potrzebuje do uszczęśliwienia swojego tej zawieruchy, na jaką obliczony był wniosek posła Romanowicza?

Sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych wywołało w tym roku obszerną i ożywioną rozprawę w sejmie. Brali w niej u dział posłowie ze wszystkich stanów: dr. Kraiński z prawicy; prof. Soleski z lewicy; ludowcy: dr. Bernadzikowski, Wójcik i Krempa: Rusin dr. Okuniewski; ks. Stojałowski; nowy poseł tarnopolski p. Emil Michałowski należący do kółka secesyonistów z lewicy. Dziś zakończą rozprawy na te wszystkie uwagi: dr. Bobrzyński w imieniu rady szkolnej krajowej i sprawozdawca komisyi szkolnej ks. Czartoryski.

Długi ten szereg mowców świadczy dobitnie o głębokiem zainteresowaniu się sejmu sprawami, dotyczącemi szkolnictwa ludowego. Szkolnictwo ludowe, oświata elementarna — to istotnie jeden z najważniejszych działów kulturnej prawicy narodowej, za którą odpowiedzialni będziemy przed przyszłością.

I zaprawdę — nie potrzebujemy obawiać się tej odpowiedzialności!

Jest zwyczajem u galicyjskich posłów opozycyjnych w radzie państwa, zasiadających tam pomiędzy Niemcami na lewicy, denuncyować swój kraj rodzinny, że nie dba należycie o sprawy oświaty; wypominają ciągle wysoką procentową cyfrę analfabetów w Galicyi — a to wszystko dla przypochlebienia się swoim przyjaciołom i protektorom na lewicy, najzawziętszym wrogom naszego narodu, których cieszy niezmiernie każde upokorzenie, każda poniewierka znienawidzonej przez nich Galicyi. Tem bardziej musi to cieszyć Niemców, gdy sami synowie naszego kraju oddają się im na usługi, by dostarczać im materyału do szyderstwa ze stosunków panujących w naszym kraju.

Otóż pamiętać należy, iż ciemnota i w ogóle kulturne zacofanie naszego kraju w porównaniu z innymi austryackimi krajami koronnymi, są właśnie dziełem stuletnich rządów niemieckich w Galicyi. Wystarczy zaś przytoczyć parę cyfr z budżetu krajowego i ze sprawozdań rady szkolnej krajowej na dowód, iż kraj nasz ubogi czyni co może, dla popierania rozwoju szkolnictwa, dla szerzenia oświaty w masach ludności.

W pierwszym budżecie krajowym, uchwalonym przez sejm na rok 1866 preliminowano w rubryce VII: „zasiłki dla zakładów wychowania i oświaty“ dotacyę w sumie 30.654 zł. Na rok bieżący (1900) preliminuje wydział krajowy sumę wydatków w tej rubryce na 3,346.768 zł. o 435.000 zł. więcej niż uchwalono na rok 1900.

Widzimy przeto, iż w okresie autonomicznym, gdyśmy sprawy oświaty elementarnej wyrwali z pod obcych wpływów i wprowadzili ją na tory narodowe, wydatki skarbu krajowego na ten cel wzrosły przeszło stokrotnie. Czyż możemy powiedzieć, iż w tym okresie wzrósł stokrotnie dobrobyt kraju, że w tym samym stosunku zasoby materyalne tej ludności, która utrzymuje szkoły?

Z pewnością nic! Wzmogła się tylko ofiarność kraju na cele oświaty.

Potrzeba zaś zaznaczyć, że cyfry powyższe wydatków na cele szkół ludowych odnoszą się tylko do wydatków skarbu krajowego, bez udziału powiatów i gmin, co te cyfry podwaja.

Co się tyczy frekwencyi to przed trzydziestu laty wynosiła liczba chłopców i dziewcząt w wieku szkolnym będących, rzeczywiście do szkoły uczęszczających 164.000. Dziś wynosi ilość chłopców i dziewcząt uczęszczających na naukę elementarną i dopełniającą do szkół ludowych publicznych 726.078.

A porównajmy — bez uprzedzenia stan szkół ludowych w pierwszych latach, gdy one przeszły pod zarząd rady szkolnej krajowej, z ich zdaniem dzisiejszym pod względem zawodowego przysposobienia sił nauczycielskich, metody udzielenia nauki, nadzoru nad tokiem nauki, co do wartości książek szkolnych i zaopatrzenia szkół w pomocnicze środki naukowe. Zdaje się, że nawet najbardziej zawzięty przeciwnik teraźniejszej „partyi rządzącej“, — będzie zmuszonym przyznać — jeżeli zechce być sumiennym, iż postęp jest znakomity.

Z wczorajszej rozprawy musimy też podnieść szczególniej przemówienia posła Emila Michałowskiego, który właśnie z tej strony rzecz poruszył — mianowicie, że gdy rozmaici mowcy z większą lub mniejszą, albo i bez żadnej znajomości rzeczy, starali się wyszukiwać tylko ujemne strony w naszem szkolnictwie, krytykowali je, nie znajdując słówka uznania dla jego postępku niezaprzeczalnego — on zwrócił uwagę na zrobione postępy. Zaprawdę, za te ofiary ciężkie, jakie kraj nakłada na siebie na cele rozwoju oświaty, należy mu się przecież odrobina uznania i przyznania przynajmniej od swoich: iż kraj nasz obowiązki swoje w zakresie szerzenia oświaty narodowej spełnia sumiennie.

Komisya gminna załatwiła wczoraj 106 paragrafów obejmujących statut dla miasta Krakowa. Przyjęto go z bardzo nieznacznemi zmianami w tej formie, jak on wyszedł z pod uchwał rady miejskiej w Krakowie i Wydziału krajowego.

Ważną atoli poprawkę przeprowadził poseł dr. Górski. Mianowicie na jego wniosek uchwaliła komisya brzmienie § 82 w tej formie, iż na przyszłość wykluczoną będzie w zupełności obecność członka rady miejskiej na posiedzeniach magistratu. Zaznaczono tem, iż magistrat jest władzą wykonawczą, odpowiedzialną za swoje czynności w pierwszym rzędzie przed radą miejską, gdy radcy miejscy powinni o tem wiedzieć, iż są członkami ciała uchwalającego i kontrolującego, i że przeto do egzekutywy mięszać się nie powinni.

Nietylko w Krakowie, ale podobno i we Lwowie byłyby takie postanowienia statutowe niezmiernie pożądane i pożyteczne!

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 10 kwietnia.

Pierwszych dni maja wyjedzie cesarz Franciszek Józef na kilka dni do Berlina. Pomimo że cesarzowi, spragnionemu rozerwania trochę umysłu, towarzyszyć ma hr. Gołuchowski, podróż ta podobno żadnego nie ma dla Austro-Węgier znaczenia politycznego, tak, jak uroczystość ogłoszenia pełnoletności następcy pruskiego tronu jest festynem czysto hohenzollernskim. Natomiast fakt to bardzo ważny a miły dla Wilhelma II, dla Pruso-Niemiec i *Fremdenblatt* nie koncypuje, że wiadomość o tej podróży radośnie powitają w Berlinie.

Wskazywaliśmy już nieraz, jaka się na całym świecie wytworzyła i wzmaga nienawiść do Niemiec; jak polityka niemiecka, czasami fanfaronując w ustach ministra Bülowa i w rozmaszystych mowach Wilhelma II, w istocie drży na całem ciele, ilekroć się wyłoni jakakolwiek sprawa międzynarodowa. I teraz znowu, bez żadnej potrzeby, przysięga półurzędowy *Hamburger Corr.*, że Niemcy nic, ale to zgoła nic nie myślą mieszać się do spraw bułgarskich, a nadto, że Niemcy nigdzie a nigdzie nie ryją przeciw Rosyi. Tymczasem Francuzi, którzy przy pomocy Rosyi chcą opanować Syam, podnoszą z gniewem, że i do Syamu wciskają się Niemcy. Nienawiść do Niemców raz wraz się wzmaga, a nie najmniej w Anglii, — to też przybycie patryarchy monarchów europejskich do Berlina da Niemcom sposobność do okazywania światu, że nie są odosobnieni, że trójprzymierze, które dla swojej wygody obmyśleli, trwa niezachwianie itd.

W sprawie nowych dział dla armii austro-węgierskiej zapadło już, według *Pester Lloyda*, częściowe postanowienie. Po należytych próbach przyjęto finalnie nowy model szybkostrzelnych dział górskich i w arsenale wiedeńskim pracują, aby jedną taką baterye można już użyć w manewrach tego lata. Próby z nowem działem polowem postąpiły o tyle, że wkrótce zapadnie decycya.

Sprawa kolei rosyjskich w Małej Azyi już pod względem dyplomatycznym załatwiona — niewiadomo tylko, kiedy do budowy ich zabiorą się kapitaliści rosyjscy. Granice przyznanego Rosyanom terenu idą tak, że się stykają najpierw z małą niemiecką odnogą kolejową pod Adabazarem nad Czarnem morzem w pobliżu Konstantynopola, dalej spotykają się w Angorze z niemiecką koleją anatolską Ismid Angora — tu więc dalej nie będą mogli posunąć się Niemcy; a wreszcie spotykają się w Diarbekirze z przyszłą koleją niemiecką Konia-zatoka Perska. O oddaniu przedsiębiorcom rosyjskim także europejskich wybrzeży Turcyi nad Czarnem morzem, podobno mowy nie ma.

Doniesieniu, jakoby Rosya zażądała od Chin koncesyi na budowę kolei z Lubanu do Honanfu i z Kalganu (w Mandżuryi) do Pekinu, a wreszcie koncesyę na kolej Tayenfu-Sianfu, której Chiny Anglikom odmówiły, nie można wprost dawać wiary, pochodzi ona bowiem od słynnej z rozpuszczania bąków *Frankfurter Ztg.* organu giełdowców i miała nadejść z Nowego Jorku.

Krążyły już pogłoski o odkryciu bogatych żył złota na wschodniem wybrzeżu Sybiru nad morzem Ochockiem. Dzisiaj donoszą z Petersburga, że odkryto tam żyły złota po prostu niezmiernie bogate, drugie Klondyke. Anglik pułkownik Osborne już się stara o koncesye na wyzyskanie tych pokładów, rząd rosyjski jednak nie myśli uwzględniać obcych przedsiębiorców i owszem własną wyszle wyprawę w tamte okolice.

Znowu zawisła burza międzynarodowa nad Chinami. Dzienniki londyńskie donoszą z Szangaju d. 7 bm. że kilku posłów w Pekinie wystosowało do cunglijamenu wspólną notę, w której z pogróżkami żądają, aby rząd chiński do dwóch miesięcy do szczętu stłumił sektę „bokserów“, inaczej bowiem mocarstwa wysadzą na ląd swoje wojska i wyszlą do Szantangu (obręb wpływu niemieckiego) i do Peczeli (prowincya, którędy prowadzi kolej do Pekinu) dla bezpieczeństwa zamieszkałych tam Europejczyków. Poselstwa francuskie, włoskie i amerykańskie w Pekinie mają już przy sobie oddziały marynarskie, a pod Taku (forty chińskie, popod które prowadzi droga rzeką ku Pekinowi gromadzą się okręty.

Z Waszyngtonu jednak zapewniają, że rząd amerykański żadnej nie otrzymał wiadomości, jakoby poseł jego Conger działał pospołu z innemi mocarstwami. Według instrukcyj, jakie mu dano, powinien on działać zawsze samoistnie, wolno mu jednak w razie potrzeby czynić pospołu z innemi mocarstwami przedstawienia. Rządowi waszyngtońskiemu nie wiadomo też, iżby Conger zażądał był dostawienia sobie straży marynarskiej.

Dymisya jenerała amerykańskiego Otisa przypomina zapomnianą już prawie sprawę filipińską. Otis sam prosił o dymisyę, ale podobno byłby ją wkrótce bez prośby otrzymał. Kilka wpływowych dzienników nowojorskich (wedle korespondencyi *Posta* z d. 29 marca) podniosło, że mylnem jest zdanie, jakoby wojna filipińska już się skończyła. Owszem nadeszły wiadomości o ponownym wybuchu powstania w północnych prowincyach wyspy Luzon (czyli Manilli). Filipińczycy tylko czekają na porę deszczową, aby na nowo rozpocząć operacye. Bawią tam nietylko Aguinaldo i jego prawa ręka, jenerał Paterno, ale także wielu wojskowych i urzędników Aguinalda, których z niewoli wypuścili byli Amerykanie pod warunkiem, że zaniechają wszelkich kroków nieprzyjacielskich przeciw Amerykanom.

Baltimore Sun pisze: „Kilka tygodni temu dawał rząd do zrozumienia, że wojna na Filipinach skończona. Filipińczycy widocznie jednak nie podzielają zapatrywania optymistów waszyngtońskich i nie chcą się uznać za zwyciężonych“.

Statystyka urzędowa wykazuje, że armia amerykańska na Filipinach od 1 czerwca 1898 do 17 lutego b. r. postradała 1.525 ludzi, między tymi 65 oficerów, z których mniejsza połowa poległa śmiercią gwałtowną, reszta od chorób. Otóż przeciwnicy tej wojny twierdzą, że straty są daleko większe, a że mianowicie 137 oficerów straciło życie śmiercią gwałtowną, ale nie z ręki nieprzyjaciela, tylko samobójstwem. W senacie zapytał Allen, ilu właściwie Amerykanów zginęło na Filipinach, i dodał, że tam żaden Amerykanin nie wytrzyma dłużej jak dwa lata i znawcy zapewniają, że całą armię należy z Filipin odwołać coprędzej — choroby i samobójstwa straszliwie się wzmagają i obowiązkiem jest wszystkich znających prawdę, publicznie przestrzegać przed wstępywaniem do armii na Filipinach.

Parlament waszyngtoński nie zatwierdzi na bieżącej sesyi zawartego z Anglią traktatu w sprawie kanału Nikaragua — uważają go za zbyteczne ustępstwo dla Anglii Z Kopenhagi donoszą, że rokowania między Ameryką a Danią względem sprzedaży duńskich wysp na Antyllach rozbiły się w ostatniej chwili, i cały projekt narazie zaniechany został.

Londyńskie telegramy przyznają, że w wojsku angielskiem w Afryce południowej panują okropne stosunki. Niektóre pułki jazdy mają ledwo po 100 koni; żołnierze cierpią wiele od zimna z powodu cienkich mundurów, tak że wszystkie operacye są wstrzymane aż do nadejścia koni i ciepłych ubrań. W Mafekingu ma panować straszny głód i wyglądają tak odsieczy jak zbawienia; tymczasem pułk. Plumer, który starał się dotrzeć do Mafekingu, został kilkakroć pobity Pod Ladysmithem pojawiają się oddziały Boerów z armatami i wozami; jak się zdaje myślą na nowo wpaść do Natalu i szeroko rozpuścić zagony po kraju. Burgherzy, którzy zmuszeni przysięgali na wierność Anglikom, wszędzie podnoszą broń. Anglicy mszczą się na Krainie Swari (wschodnia część Transvaalu, wpółniepodległa). Wpadł tam oddział angielski, szerząc rzezie okropne, wycinając naczelników z ich rodzinami i świtami. Nawet telegram „Biura Reutera“ z Lebombo zowie położenie krainy straszliwem.

Bank hipoteczny.

Lwów 10 kwietnia.

Zarząd gal. akc. banku hipotecznego przygotował na walne zgromadzenie swoich akcyonaryuszów, zwołane na dziś rano do Lwowa, sprawozdanie z działalności banku w r. 1899, w którem powiada:

Wskutek niepomyślnej ogólnej sytuacyi finansowej bank musiał prawie przestać udzielać nowych pożyczek hipotecznych, a listy hipoteczne, wydawane na te pożyczki, które już dawniej dać przyrzekł, musiał sam kupować. Tym sposobem swoich własnych listów hipotecznych zgromadził u siebie wyżej niż na 4 miliony i tę masę papierów dopiero w bieżącym roku zdołał sprzedać.

Z przezorności też bank mniej w ubiegłym roku przyjmował weksli.

Wynikły z tego wszystkiego oczywiście i straty pewne i ubytek zysków, ale mimo to zysk czysty dosięgnął kwoty 1,011.608 zł. a zatem mniejszy jest od zysku za r. 1898 tylko o 129.836 zł.

Pożyczek hipotecznych wypłacił bank w r. 1899 tylko 6,491.100 tak że ogółem ma obecnie bank zahipotekowanych swoich pretensyj na dobrach na 61,636.543 zł.

Zaległe raty wyniosły też mniej niż z końcem r. 1898 a to o 16.841 zł.

Nieruchomości nabył bank w r. 1899 wartości 466.812 zł. a to dwie wsi, cztery małe folwarki, dom we Lwowie i pięć domów na prowincyi.

Listów hipotecznych własnych 4% i 5% miał bank z końcem roku ubiegłego na 2,975.800 zł. ale w r. b. mimo, że wydano już nowe listy na nowe pożyczki, ogół rozkupił tyle tych listów hipotecznych, że bankowi zostało ich tylko na 892.800.

Efektów własnych razem z powyższymi listami hipotecznymi miały kantory wymiany banku na 4,210.762 zł. a że kurs tych efektów z 31 grudnia 1899 był niski i po takim kursie wciągnięto je do bilansu, więc kantory wymiany wskutek tego wykazały stratę na 73.006 zł.

Portfel wekslowy spadł w r. 1899 do 6,340.788 zł.

Prowizye dały bankowi tylko 255,601 zł. tj. o 90.00 mniej niż w r. 1898.

Wkładek na asygnaty kasowe powierzono bankowi nieco więcej niż w r. 1898, bo 2,024.450 zł.

Kasy zaliczkowe banku wypłaciły też nieco więcej zaliczek, bo na ogół 919,782 zł. od czego odsetki przyniosły bankowi zł 92.982.

Filia krakowska banku mimo strat poniesionych w r. 1899 dała przecież rezultat zadowalający, tak samo filia tarnopolska, a tylko czerniowiecka dała strata.

Straty miał bank w oddziale hipotecznym na 39.102 zł. w kantorach wymiany 73.006, a z rachunku bieżącego i na kasach zaliczkowych 19.897 — a że odzyskał z dawnych strat 15.516, więc ogółem musiał od zysków odliczyć na straty 77.367 zł.

Fundusz rezerwowy specyalnie na straty hipoteczne przeznaczony ma bank w kwocie 90.000 zł. — dalej drugi fundusz rezerwowy na podatki w kwocie 354.837 zł. a fundusze zapasowe zwyczajny i nadzwyczajny w kwocie zł. 2,808.675.

Siedem tysięcy sztuk nowych akcyj prawie w całości rozkupili już dotychczasowi akcyonaryusze banku.

Rozdział czystego zysku koron 2,023.217 zaproponowany został następujący:

5% dywidendy, wypłaconej już 1 stycznia br. od kapitału akcyjnego 14 milionów koron czyni 700.000 k.

Tantyemy rady nadzorczej 131.400 zł. a tantyemy personalu bankowego 131.400 k.

do nadzwyczajnego funduszu zapasowego 120.000 koron,

na superdywidendę od 35.000 sztuk akcyj po 26 koron 910.000 koron,

na rachunek roku 1900 koron 30.417.

za rok 1899 dywidendy od akcyj banku umniejsza się ogółem o 3 zlr. od dywidend za rok 1898.

Zgromadzenie akcyonaryuszów nader liczne zagaił hr. W. Siemieński-Lewicki. Komisarzem rządowym był radca namiestnictwa Piwocki.

Hr. Siemieński zawiadomił zebranych, że dr. M. Rybicki od lat 10 dyrektor oddziału hipotecznego prosił z powodu niezdrowia o uwolnienie go od tych obowiązków. Rada nadzorcza zamianowała po nim dyrektorem tego oddziału dra Jakóba Fruchtmana.

W dyskusyi nad sprawozdaniem pan Schuetz podniósł, że istotnie były ciężkie warunki dla instytucyj finansowych w roku 1899, a skoro bank hipoteczny mimo to dał zyski prawie równe jak za r. 1898, to gospodarował dobrze, a tem lepiej, że nie ograniczał się pożyczkami, lecz popiera pracę ludzką, udzielając kredytu fabrykom dachówek, kleju i związkowi hodowców i handlarzy bydła, za co osobna mu się należy podzięka.

Na pytanie p. Jaroszyńskiego odpowiedział dr. Fruchtman, iż filia czerniowiecka banku hipotecznego wykazała dlatego straty, bo prowadzi przedewszystkiem interes zbiorowy z Rumunią, a że Rumunia miała w r. ubiegłym nieurodzaj, więc w filii czerniowieckiej koszty administracyjne zjadły zyski z innych jej działów. Na pytanie p. Jaroszyńskiego, ile właściwie poniosła straty filia czerniowiecka i o ile wskutek strat musiała z zysków swoich odpisać filia krakowska — dr. Fruchtman odpowiedział, że nie można tych strat specyalizować, a ogólne cyfry są zawarte w sprawozdaniu.

Nakoniec dr. Fruchtman przyrzekł p. Jaroszyńskiemu, iż filia krakowska będzie tak samo, jak sam bank ogłaszała zmiany swoich procentów.

Dr. Schaff stanowczo zażądał wyjawienia, ile straciła filia czerniowiecka a ile krakowska, bo skoro o tych stratach chodzą już pogłoski po świecie i to rzecz powiększające, więc należałoby otwartem podaniem cyfr położyć im tamę.

Dr. Roiński tedy objaśnił zebranych, że filia krakowska dostaje z banku dotacyę na prowadzenie interesów w kwocie 2 milionów za procentem 4 prc. a z końcem roku 1899 dała oprócz tych 4 prc. jeszcze przeszło 4 prc. razem przeszło 8 od sta prowizyi.

Czerniowiecka filia od swojej dotacyi nie dała nietylko 4 prc. ale jeszcze trzeba było z dotacyi odpisać 36 zł.

Do tego dodał jeszcze dr. Fruchtman, że co się tyczy filii krakowskiej, to na odparcie kursujących o niej nieżyczliwych wieści wystarczy chyba ogólna cyfra, podana w sprawozdaniu a stwierdzająca, że straty banku ogółem po za kantorami wymiany doszły tylko do kilkudziesięciu tysięcy zł.

P. Czajkowski zapytał dlaczego kurs akcyi banku spadł w roku 1899, na co dr. Fruchtman powołał się na ogólną sytuacyę finansową.

P. Wielowiejski stwierdził, że kurs akcyi

banku hipotecznego nie jest tak wysoki, jak być powinien, a winą tego jest istotnie to, że i kraj nie jest jeszcze finansowo rozwinięty, Niemcy nami pomiatają, ale też r. 1899 był szczególnie niepomyślny. Obok banku hipotecznego rozgrywała się wielka tragedya finansowa. Kasa oszczędności padła, bank kredytowy padł i to z niewyjaśnionych powodów. Tak samo tajemniczą jest likwidacya tego banku. Doszło do tego, że najpotężniejszy reprezentant opinii świata finansowego wiedeńskiego *Neue Freie Presse* śmiała napisać, iż dokonywa się obecnie jakaś bardzo dziwna operacya finansowa, w której interesowane są i „sfery galicyjskie“ (chodziło o kopalnie Wolskiego i Odrzywolskiego).

Otóż kurs akcyi banku hipotecznego i dlatego też nie może osiągnąć należnej sobie wysokości, bo finansiści zagraniczni przecież zawsze muszą się, zanim je zakupią, zapytać: a nuż i bank hipoteczny jest podobny do kasy oszczędności i do banku kredytowego i może i on interesowany jest w owej „nadzwyczaj dziwnej operacyi finansowej?“

Otóż stwierdzić muszę — mówił p. Wielowieyski — że bank hipoteczny interesy prowadzi tylko przyzwoite i gospodaruje porządnie i zarzutów mu pod żadnym podobnym względem czynić nie można.

Mimo to jednak, wskutek złej opinii za granicą o galicyjskich instytutach, cierpi i bank hipoteczny, to też należy ostro potępić postępowanie takie, które psuje opinię finansową w ogóle o bankach galicyjskich.

Mowę tę przyjęto żywymi oklaskami.

Potem zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie zarządu banku za rok 1899, udzieliło mu absolutoryum i uchwaliło proponowany przezeń rozdział zysków.

Fundusz emerytalny personalu bankowego rozwija się dobrze, a koszt administracyi banku się zniżył, mimo iż płace urzędników podwyższone zostały. Statut funduszu emerytalnego zmienia się obecnie również tak, aby emerytury odtąd były wyższe, a przy tej sposobności walne zgromadzenie uchwaliło na żądanie władzy postanowienie, iż za niedobory funduszu emerytalnego fundusze banku odpowiadają.

Z rady nadzorczej banku ustępowali pp. Chamiec i Emil Torosiewicz i ci sami też zostali przez 37 akcyonaryuszów, reprezentujących 9911 akcyj, wybrani na nowe pięciolecie.

Po nieboszczyku dr. Smolce do rady nadzorczej został zakooptowany dr. Rybicki przez samą radę, a dziś zgromadzenie tę kooptacyę zatwierdziło.

Tem obrady się skończyły.

SEJM.

(9 posiedzenie, 5 sesyi, 7 peryodu).

Lwów d. 10 kwietnia.

Podczas odczytywania

petycyj,

czem się zaczęło dzisiejsze posiedzenie sejmu p. Styła poparł petycyę andrychowskiego towarzystwa chrześcijańskich tkaczów o subwencyę, p. Żardecki prośbę kilku gmin o przeniesienie nowego starostwa z Przeworska do Leżajska, a p. Bojko prośbę dąbrowskiego wydziału powiatowego o zaliczenie Żabna i Szczucina do szeregu miast, objętych ustawą z r. 1866.

Pożyczka powiatowa.

Radzie powiatowej wielickiej, która aby pomódz ludowi, dotkniętemu w roku zeszłym klęską powodzi, chce zacząć roboty około dróg powiatowych i na to zaciąga pożyczkę 60.000 k. —sejm pozwolenia na nią udzielił. Referentem tej sprawy był p. Vayhinger.

Na rzecz tych, co służą w wojsku wniósł p. Milan, iżby sejm wezwał rząd do przeprowadzenia:

1) aby rekruci, rezerwiści i landwerzyści otrzymywali zupełne odszkodowanie i zwrot kosztów za podróże do odbycia przepisanej służby wojskowej i z powrotem do domu, we wszystkich wypadkach stawiennictwa

2) aby wszelkie szkody materyalne, jakie ponosi wojskowy przez to, że się nie z własnej winy podczas służby wojskowej nabawi choroby lub kalectwa, były jemu względnie jego rodzinie ze skarbu wojskowego w zupełności wynagradzane

3) ażeby wszyscy obowiązani do służby wojskowej synowie rolników byli na czas żniw zwalniani od służby, a do ćwiczeń wojskowych aby byli powoływani tylko w czasie wolnym od zasiewów i żniw—ozobliwie ciężkie stosunki gospodarskie czy rodzinne, ażeby wystarczały do zwolnienia zupełnego urlopnika od ćwiczeń wojskowych

4) ażeby obowiązani czy to do popisu czy do służby wojskowych lub ćwiczeń, którzy zamierzają na stałe lub pewien okres czasu zamieszkać poza granicami państwa, byli wolnymi od obowiązków stawiennictwa za złożeniem przyrzeczenia, że się stawią na wypadek mobilizacyi

5) aby urlopnikom biednym, którzy odbyli 2-letnią lub 3-letnią służbę wojskową, dawano w chwili urlopowania stare mundury wojskowe, zamiast je sprzedawać za bezcen przekupniom.

Motywując swój wniosek p. Milan oświadczył, że mu w zwalnianiu rolników od służby wojskowej głównie o czas od połowy lipca do połowy września chodzi.

Wniosek ten sejm odesłał do komisyi administracyjnej.

Dalsza dyskusya szkolna.

Przerwaną na wczorajszem posiedzeniu dyskusyę nad stanem szkół ludowych zaczął dziś prezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński i odpowiedział na zarzuty czynione szkołom przez mowców poprzednich:

P. Okuniewski zarzucił władzom szkolnym, że nie prowadzą statystyki ile dzieci ruskich a ile polskich chodzi do szkół i podejrzewał, że nie czyni się tego dlatego, aby można było Rusinów polonizować. Jestto zarzut nieuzasadniony, bo władze szkolne nie decydują o tem, jaki w jakiej szkole ma być język wykładowy, lecz należy to do gminy, w której jest szkoła, a władza szkolna tylko żądanie gminy w tym kierunku zatwierdza. A gdyby taką statystykę zaprowadzić, to dałoby to tylko powód do narzekań. U nas nie ma wyraźnej granicy między terytoryum Polaków, a terytoryum Rusinów, lecz jedni z drugimi są pomieszani i jedni z drugimi łączą się związkami małżeńskimi i innymi, toteż gdyby dochodzić, do jakiej które dziecko narodowości należy, byłoby to nieraz bardzo trudną rzeczą, wywoływałoby kwasy rodzinne i w przykre położenie wprawiałoby nauczyciela, któryby tę statystykę miałby prowadzić. (Brawa.)

P. Okuniewski czyni jeszcze inne zarzuty szkołom, choć to co w nich złego p. Okuniewski widzi, wypływa z samej ustawy. Otóż żądanie p. Okuniewskiego, aby znieść utrakwizm w szkołach ludowych, dałoby się wykonać tylko wówczas, gdyby można w mnóstwie wsi otworzyć dwie szkoły, jedną polską, drugą ruską. Wyszłaby na tem najgorzej tylko sama sprawa ruska, bo włościanie Rusini doskonale czują, że im potrzeba znać nietylko ruski, ale i polski język i posyłają dzieci raczej do polskiej szkoły niż do ruskiej.

P. Okuniewski żalił się na to, iż kilka szkół w powiecie lwowskim zlustrowali członkowie polskiego towarzystwa „Szkoły Ludowej“. Rada szkolna krajowa udzieliła naganę nauczycielom tych szkół za to, że pozwolili swoje zakłady lustrować komuś, co nie jest ich przełożonym.

Co do zarzutów, iż w szkole uczy się zawiele, to znów zamało — to rada szkolna to jedno tylko stwierdzić może, iż spełniała zawsze jak mogła najsumienniej wszystkie życzenia sejmu. Jeżeli skutki tego nie są wszędzie jaskrawo widoczne, to winna zbyt wielka liczba dzieci przypadających na jednego nauczyciela i zbyt mała frekwencya dzieci.

Szkoły dopełniające mają pewne braki, ale to dlatego, że zamało jest nauczycieli, toteż zastępuje się ich nauczycielkami, a one nie mogą przecież chłopców piętnastoletnich uczyć rolnictwa.

Co do poprawy podręczników szkolnych, to rada szkolna krajowa chętnie przyjmie wszelkie propozycye w tym przedmiocie, ale zauważyć trzeba, że ułożenie podręcznika jest rzeczą niezmiernie trudną. Potrzeba do tego i wiele pracy i wiele talentu, więc też doświadczeń zbyt częstych nie można w tej sprawie czynić. To też rada szkolna krajowa obecnie do zmiany podręczników nie przystąpi, chyba żeby sobie tego sejm życzył wyraźnie. Zmiana podręczników wpływa nietylko na naukę, ale i na koszta naraża rodziców, książki szkolne obecne pochodzą dopiero z roku 1893, a zatem są jeszcze bardzo świeże.

Nakoniec ks Stojałowskiemu odpowiedział dr. Bobrzyński, iż za pochwałę to raczej dla szkoły uważa, a nie za naganę, że wychowuje dzieci na lojalnych obywateli tego państwa, w którem żyjemy. Niemniej pochwałą jest dla władz szkolnych i to, że umiały szkołę uchronić przed najrozmaitszymi wpływami szkodliwymi (oklaski i brawa).

Ks. Stojałowski bronił się przed zarzutami wczorajszymi p. Emila Michałowskiego, iż się nie zna na kwestyach pedagogicznych, a p. Bobrzyńskiemu odpowiedział, że żąda od szkoły aby wychowywała przedewszystkiem dzieci na ludzi, a potem dopiero na poddanych. Że jest „cesarskiem stworzeniem“ o tem się chłop, wyszedłszy ze szkoły codzień i cogodzina dowiaduje.

Nakoniec ks. Stojałowski radził zadość uczynić postulatom p. Okuniewskiego na polu szkolnictwa i ustanowić przynajmniej kilku nauczycieli wędrownych dla analfabetów a żądał, aby elementarz kosztował co najwyżej sześć centów.

P. **Soleski**, ostatni mowca w dyskusyi szkolnej, bronił swoich twierdzeń, wypowiedzianych przez się na wczorajszem posiedzeniu, a zbijanych przez p. Michałowskiego i dr. Bobrzyńskiego. Przytem, mówiąc o książkach szkolnych, opowiadał zupełnie mylnie szczegóły dotyczące w tym względzie zakładu im. Ossolińskich, a narzekał ostro na to, że bardzo często ze względów ubocznych a nie rzeczowych przenosi się nauczycieli z jednej posady na drugą.

Sprawozdawca p. **Czartoryski** w przemówieniu zamykającem całą dyskusyę zaznaczył, że wszystkie te zarzuty, jakie dziś i wczoraj czyniono szkołom ludowym, sejmowa komisya szkolna oddawna sama podnosiła i choć w niejednym kierunku, czy to co do książek, ich ceny, ich treści, co do metody nauki w nich, czy co do nauczycieli i seminaryów — poprawa już nastąpiła, to jednak zupełnie dobrem wszystko jeszcze nie jest.

Co do żądania p Okuniewskiego, aby prowadzić statystykę dzieci ruskich i polskich, to trudno je uwzględnić i dlatego jeszcze, że kryteryum tego, które dziecko jest ruskie, a które polskie nie może być stałem i dlatego zawsze statystyka taka byłaby niedokładną.

Potem rozprawiał się sprawozdawca ze wszystkimi poprzednimi mowcami.

W dyskusyi szczegółowej sprawozdanie rady szkolnej krajowej ze stanu szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich za r. 1898/9 przyjął sejm do wiadomości i wezwał radę szkolną ponownie, aby się starała obniżyć cenę książek szkolnych zwłaszcza w klasach najniższych.

Trzeci wniosek komisyi szkolnej domaga się od rządu założenia jak najrychlej dalszych seminaryów nauczycielskich a równie niezapominająco Biale, uchwalono po przemówieniu p. Em. Michałowskiego, Sredniawskiego i sprawozdawcy z drobną poprawką stylistyczną zaproponowaną przez p. Sredniawskiego.

Wniosek p. Okuniewskiego, żądający statystyki dzieci ruskich i polskich, poparty przez posłów włościan i ks. Stojałowskiego i po powtórnem umotywowaniu go przez p. Okuniewskiego, przyczem żądał także statystyki dzieci żydowskiej narodowości i po przemowie ks. Stojałowskiego, w której twierdził, że Polacy z Rusinami tak postępują jak Niemcy z Polakami na Śląsku — sejm odrzucił. Głosowali za nim tylko niektórzy włościanie i część Rusinów z ks. Stojałowskim.

Sprawozdawca oświadczył, że gdyby jeszcze prowadzić statystykę dzieci jakiejś nowej, żydowskiej narodowości, toby trudności tej statystyki tylko pomnożyło.

Na to p. Okuniewski, żądanie swoje co do żydów cofnął.

Ks. Czartoryski oświadczył też, że osobiście i zasadniczo nie miałby nic przeciw żądaniu, p. Okuniewskiego.

Rezolucyę p. Milana o szkołach dopełniających sejm uchwalił, a drugą rezolucyę o tem, aby rada szkolna krajowa pomogła radzie szkolnej okręgowej sanockiej obsadzić 21 szkół nauczycielami, po przemówieniu p. Bobrzyńskiego i sprawozdawcy odrzucił.

Wniosek p. Wójcika ukrajowienia polskiej szkoły ludowej bialskiej po przemówieniu ks. Stojałowskiego i prof. Pilata, na wniosek tego ostatniego i za zgodą sprawozdawcy sejm odesłał do swojej komisyi szkolnej.

Preliminarz funduszu szkolnego

przedstawiony przez p. **Kozłowskiego**, a wykazujący 8,035 234 k. dochodu, 8,789.958 koron zaś rozchodu uchwalił sejm bez dyskusyi wraz z rezolucyą wzywającą rząd, aby podwyższył subwencyę swoją na stypendya dla kand datów na nauczycieli szkół ludowych

Dla Kolbuszowy

która się spaliła, z referatu p. **Scipiona** uchwalił sejm 30.000 po 3 tysiące rocznie przez lat dziesięć i do rozporządzenia wydziału krajowego 2000 zł. na opłatę procentów od tej pożyczki jaką Kolbuszowa chce zaciągnąć

Myta.

przez lat pięć pozwolił pobierać sejm radzie powiatowej horodenieckiej na drodze z Niezwisk przez Obertyn do Kamionek, radzie powiatowej nowotarskiej na drodze z Nowego Targu do Suchahory, a to w Czarnym Dunajcu, a wreszcie Mizuniowi na swóch mostach na Mizuńce.

Wybory

dla uzupełnienia komisyi apelacyjnej w sprawach podatku osobisto dochodowego i komisyi, szacującej powszechny podatek zarobkowy odroczył marszałek do środy.

Spółki Raiffeisenowskie

P. **Skałkowski** imieniem komisyi bankowej postawił następujące wnioski:

1) sprawozdanie z działalności wydziału krajowego w sprawie zakładania spółek oszczędności i pożyczek w r. 1899 przyjmuje się z uznaniem do wiadomości

2) poleca się wydziałowi krajowemu przeprowadzić rokowania z rządem celem wyjednania wydatnego zasiłku ze skarbu państwowego na koszta zakładania spółek oszczędności i pożyczek, tudzież kontrolowania ich działalności

3) do dyspozycyi wydziału krajowego wstawia się do budżetu na rok 1900 kwotę 43.400 koron na koszt utrzymania biura patronatu spółek oszczędności i pożyczek, na urządzenie praktycznych kursów dla ich funkcyonaryuszów, tudzież na koszt zakładania i lustracyi spółek

4) poleca się wydziałowi krajowemu, aby udzielając spółkom pożyczek z funduszu na ten cel utworzonego, żądał skryptu dłużnego, zeznanego w formie aktu notaryalnego.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos p. Sękowski, radząc trzymać się następującej metody w zakładaniu owych kas: Kasy takie powinno się przedewszystkiem tylko tam zakładać, gdzie tego zachodzi istotna potrzeba, a więc tam, gdzie taka kasa może powstać z wkładek oszczędności i gdzieby byli odpowiedni ludzie, którzyby takie kasy dobrze prowadzili i dobrą nad niemi wykonywali kontrolę.

P. Sękowski postawił rezolucyę, aby nad kasami gminnemi wykonywano wogóle lepszą i ściślejszą kontrolę.

P. Wachnianin chwalił działalność wydziału krajowego w zakładaniu kas Raiffeisenowskich, poczem po przemówieniu jeszcze sprawozdawcy sejm wnioski komisyi uchwalił.

Marszałek odroczył potem obrady do środy godz. 10 rano.

Nakoniec odczytali sekretarze następujące

Interpelacye i wnioski:

P. **Potoczek** wniósł zaprowadzenie włości rentowych.

P. **Krempa** zainterpelował rząd: co czyni w sprawie pokaleczenia szablą Karola Hilicha w pewnym lokalu śniadaniowym we Lwowie przez porucznika Władysława Raczyńskiego, w której to sprawie na zażalenie p. Hilicha władza wojskowa odpowiedziała, że uczyniony przez p. Raczyńskiego użytek z broni d. 1 kwietnia 1899 w lokalu publicznym, odpowiadał postanowieniom § 114 lit. d wojskowej ustawy karnej, a więc za usprawiedliwiony uznany być musiał“. Poseł Krempa w tej interpelacyi zapytuje: kiedy rząd przeprowadzi zmianę ustaw karnych wojskowych w tym duchu, aby nie stały w sprzeczności z ustawami dla osób cywilnych i kiedy zakazane będzie wojskowym używanie broni w stosunkach z bezbronną cywilną ludnością. — W drugiej zatem interpelacyi p. Krempa pytał, czemu nie zatwierdzono od lat trzech wójta z Brzeziny pod Ropczycami.

P. **Bednarski** zainterpelował wydział krajowy co się dzieje z projektem budowy kolei łączących Galicyę z Węgrami na Spiżu.

P. **Data** zainterpelował rząd o monopol wódczany i czemu toleruje wykupywanie lasów niepołomickich rządowych. O to samo zainterpelował rząd także p. **Wójcik**.

P. **Milan** zainterpelował rząd czy zbuduje drogę z Kęt do Desznicy w powiecie jasielskim.

P. **Warzecha** zainterpelował rząd czy będzie uwalniał rolników od ćwiczeń wojskowych w maju i czerwcu. Ten sam poseł zainterpelował też rząd, co czyni dla polepszenia bytu organistów.

P. **Krzysztofowicz** zainterpelował rząd, czy poczyni co w sprawie szkód zrządzonych przez spławianie klocków na Czeremoszu.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10 Kwietnia.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncypistów namiestnictwa W. Makowieckiego, W. Tyszkowskiego i S. Tyszkowskiego komisarzami powiatowymi, a byłego praktykanta konceptowego W. Grodzickiego i praktykantów konceptowych Stan. Chołoniewskiego, Z. Żukotyńskiego, Jana Daukszę, dr. T. Stubenvolla i I. Kukawskiego koncypistami namiestnictwa.

przeniósł starszych komisarzów powiatowych J. Łempickiego z Nowego Sącza do Zbaraża i J. Gucklera z Biały do Lwowa; komisarzów powiatowych J. Ziembę z Rohatyna do Tarnopola, K. Grabowskiego z Nadwórny do Rohatyna, S. Tebinkę z Sanoka do Lwowa, W. Hossarda ze Lwowa do Wieliczki, K. Jastrzębskiego z Doliny do Nadwórny, E. Stanisławskiego z Kosowa do Kamionki Strumiłowej, R. Żurowskiego ze Zbaraża do Rzeszowa i M. Zadurowicza ze Śniatyna do Sanoka, koncypistów J. Łopuszańskiego ze Stanisławowa do Kosowa i S. Potockiego z Kamionki Strumiłowej do Doliny, przeznaczył koncypistę W. Grodzickiego do Bóbrki, a wreszcie przeniósł praktykantów konceptowych W. Łobaczewskiego ze Lwowa do Myślenic, W. Topolnickiego z Tarnobrzega do Kałusza, W. Chylińskiego z Sambora do Sanoka, F. Leurmanna ze Lwowa do Przemyślan, Milaszewskiego z Żółkwi do Brzeżan, W. Hendricha z Myślenic do Tarnobrzega, Z. Krasuckiego ze Lwowa do Śniatyna, D. Pogorzelskiego z Krakowa do Lwowa, dr. Ł. Zawistowskiego ze Lwowa do Podgórza, J. Maszkowskiego ze Lwowa do Żółkwi, W. Mięsowicza ze Lwowa do Krakowa, A. Rączkę ze Lwowa do Ropczyc, T. Kotowicza ze Lwowa do Tarnopola, J. Friedricha ze Lwowa do Biały i Z. Dembowskiego ze Lwowa do Rzeszowa.

Wyrzeczenie się „Słowa Polskiego“. Klub demokratyczny na posiedzeniu z dnia 8 bm. omawiał przedstawiony przez sejmową komisyę szkolną wniosek zdążający do zaprowadzenia nowej kategoryi wyższych szkół wydziałowych.

Po przeprowadzonej nad tą sprawą dyskusyi, klub następnie wobec rozmaitych głosów dziennikarskich opierając się na swej uchwale z roku 1897, umieszczonej wówczas w *Słowie Polskiem*, według której dziennik ten **nie był** organem klubu demokratycznego — postanowił zaznaczyć ponownie, że *Słowo Polskie* i obecnie organem klubu tego **nie jest**.

Demonstracye socyalistyczne odbyły się wczoraj we Lwowie jak zwykle po poniedziałkowem zgromadzeniu socyalistycznem. Na zgromadzeniu tem przemawiali wedle swego szablonu Kozakiewicz, Żelaszkiewicz, Hankiewicz, Mięsowicz i Przyjemski na temat powszechnego prawa wyborczego, przeciw *lex* Hupka, za agitacyą celem rozszerzenia *Naprzodu* itp.

Po uchwaleniu odnośnych rezolucyj uczestnicy zgromadzenia wzmocnieni przez gawiedź uliczną przemaszerowali ulicą Teatralną na rynek, który okrążyli, śpiewając „Czerwony sztandar“ poczem wszyscy runęli pod redakcyę *Słowa Polskiego* gdzie wznoszono *vivaty* na cześć jego i na cześć *Wieku XX* i *pereaty* dla *Ruchu Katolickiego*, gdzie też wytłuczono kilka szyb. Ucierpieli też przytem właściwie tylko niewinni mieszkańcy kamienicy, którzy obok redakcyi *Ruchu* mają mieszkania, bo *Ruch* tylko jedną szybę stracił. Potem tłum zaczął się rozchodzić, garstka tylko zapalczywszych chciała się chyłkiem przez ul. Szajnochy z ul. Sykstuskiej dostać przed gwach sejmowy. Nie udało się im to jednak, bo kompania piechoty zamknęła im drogę i zmusiła do odwrotu i rozejścia się.

Gmach sejmowy był ze wszystkich stron otoczony wojskiem. Wyruszył mianowicie do miasta szwadron huzarów i dwie kompanie piechoty.

Pochwalamy zarządzenia władzy bezpieczeństwa publicznego, iż spodziewając się demonstracyj socyalistycznych, z góry zabezpieczyła porządek i spokój publiczny przez zapewnienie pogotowia wojskowego.

O ile ono jest wcześnie zarządzone, daje gwarancyę, iż spokój naruszony nie zostanie — a o ile wojsko dopiero w czasie zajść bywa sprowadzane, o tyle zachodzi niebezpieczeństwo starć krwawych i wynikających stąd smutnych następstw.

Płace robotników kolejowych. Z Wiednia telegrafowano nam 10 bm: Na twierdzenie wypowiadane szczególnie na zgromadzeniach robotniczych, jakoby ministerstwo kolei wydało rozporządzenie do dyrekcyi kolejowych z żądaniem obniżenia płac robotnikom w warstatach kolei państwowych, wczorajsza urzędowa *Wiener Abendpost* oświadcza, że może tu być mowa tylko o jednem rozporządzeniu wydanem z tego powodu, iż w pewnem mieście, gdzie obok warstatów kolei państwowych znajduje się także przedsiębiorstwo kolei prywatnej, robotnicy wspomnianych warstatów pobierali płace wyższe od płac w owem mieście przyjętych. Ponieważ robotnicy w owych prywatnych warstatach nie chcieli pracować i garnęli się wszyscy do kolei państwowej, co groziło przedsiębiorstwom prywatnym zupełnem zastanowieniem ruchu, ministerstwo kolei poleciło dyrekcyi, ażeby wynagrodzenie robotników zastosowała do płac w owem mieście zwykle ofiarowywanych.

Reformy w szkołach średnich. Telegrafują nam 10 bm. z Wiednia: Wczoraj otwarto tu wiec niemieckich austryackich nauczycieli szkół średnich. W dyskusyi nad referatem o ograniczeniu liczby przedmiotów egzaminacyjnych, zgłoszono wnioski aby liczba uczniów w jednej klasie szkół średnich nie przekraczała 40, dalej aby zaprowadzono tylko trzy noty: „niedostateczny“ „dobry“ i „bardzo dobry“ oraz aby świadectwa były wydawane tylko raz na rok. Wnioski te przekazano komisyi do zdania z nich sprawy na najbliższym wiecu, który się zbierze za rok

Urlopy urzędników. Telegrafują nam 10 bm. z Wiednia: Prezydent ministrów dr. Koerber przyjął wczoraj deputacyę złożoną z przedstawicieli czterech największych w Austryi towarzystw urzędniczych. Deputacya wręczyła wspólną petycyę, dotyczącą ustawowej regulacyi urlopów dla poratowania zdrowia. Prezydent ministrów zapewnił, że tę pilną kwestyę rozpatrzy dokładnie z innymi ministrami i pożegnał bardzo uprzejmie deputacyę.

Urgens ministeryalny. Z Wiednia telegrafowano nam 10 bm. w południe: Minister sprawiedliwości wystosował do sądów i prokuratoryj okólnik z rozporządzeniem, zarządzającem rychlejsze postępowanie sądowe w sprawach nadużycia kredytu i w postępowaniu ekzekucyjnem.

Ceny zboża podniosły się w Wiedniu od niedzieli. Powodem tego ma być zakupno większej ilości zboża przez młyny budapeszteńskie i austryackie. Budapeszteńskim młynom np. sprzedano około 80.000 cetnarów metrycznych pszenicy.

(rk) **Wypadek na budowie.** W poniedziałek spadł z rusztowania, ustawionego przy budowie nowych koszar dla lwowskiej miejskiej straży pożarnej, pomocnik ciesielski Piotr Czerdak z wysokości 4 m. i ciężko się potłukł, a nawet zdaje się doznał wstrząśnienia mózgu. Stacya ratunkowa po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiozła go do szpitala powszechnego.

Zbrodnia z zazdrości. We Lwowie we wtorek rano około godziny 8 wykryto zbrodnię morderstwa. Magdalena Iłykówna, 20-letnia służąca na ulicy Sakramentek l. 10, znaleziona została w kuchni na łóżku zamordowana. Morderca zabił ją uderzeniem dwukrotnem młotka w głowę. Podejrzany o morderstwo Franciszek Barcichowski został uwięziony. Motywem zbrodni była zazdrość, Barcichowski bowiem miał stosunek z Iłykówną, tymczasem ona miała już wkrótce wyjść za mąż za kogo innego. Za tym drugim policya wdrożyła dochodzenie. Na miejsce zbrodni przybył prokurator p. Heyderer, komisarz Łysakowski i komisya sądowo-lekarska.

Z nędzy. Przed kilkunastu dniami zanotowaliśmy pod powyższym tytułem, iż Nastka Fedakowa podrzuciwszy jednego dnia dziecko pod szpitalem, zgłosiła się nazajutrz wiedziona tęknotą macierzyńską do dyrekcyi policyi z pytaniem: gdzie dziecko przez nią podrzucone się znajduje, pragnie je bowiem widzieć a podrzucenie dokonała li z głodu, pragnąc zapewnić dziecku lepszy byt w przytułku aniżeli u niej. Jedna z pań z prowincyi z powodu tej naszej notatki kronikarskiej, nadesłała administracyi *Gazety Narodowej* 5 koron celem wręczenia Nastce Fedakowej, pisząc: „Dla tak prawdziwej nędzy i rozpaczliwego położenia matki należałoby otworzyć składkę, bo czemże odebrawszy dziecko, będzie je mogła karmić. Robię początek 5 koronami a pewno dużo matek szczęśliwszych zgłosi się, aby przyjść biednej z pomocą“.

Opera w Krakowie. Jak nam z Krakowa 10 bm. telegrafowano, obiega tam pogłoska, że dyrektor lwowskiego teatru Heller pertrak'

tuje z dyrektorem Kotarbińskim o przeniesienie do Krakowa na stałe jego trupy operowej i operetkowej.

Śmierć z przestrachu. W Swirzu powstał przed trzema dniami pożar u Kazimierza Czerniaka i spaliło się 19 domów. Żaden dom nie był asekurowany, szkoda zaś wynosi około 60 tysięcy. Jednego z gospodarzy, chorego, wyniósł z palącej się chaty żandarm Kozorys, lecz człowiek ten w 5 minut potem skończył życie wskutek przestrachu.

Tortury w Nowym Sączu. Z Nowego Sącza piszą *N. Reformie*, że i tam wykryło się torturowanie ofiar w aresztach magistrackich i jest już przedmiotem śledztwa, prowadzonego przez radcę p. Wiśniewskiego, przeciw inspektorowi p. Władysławowi Angielskiemu i tow. Na razie chodzi o następujący fakt: W r. 1898 dostawiono do *N. Sącza* z Grybowa do aresztów magistrackich służącą Maryę Just, celem dalszego odszupasowania jej do miejsca przynależności. Tę Justównę trzymano tu w aresztach aż przez 11 wyraźnie jedenaście miesięcy, tak, że skutkiem tego dostała obłąkania, co spowodowało skucie jej rąk z obawy przed zabijaniem szyb. Przez cały ten czas leżała Justówna w aresztach na słomie, a raczej na kupce nawozu. Na głowie jej nie ma śladu włosów a lewa tylna część ciała zdradza ślady odleżenia. Nikt nie zlitował się nad nieszczęśliwą Justówną, dopiero za interwencyą ks. jezuity Załęskiego zabrano ją do tutejszego szpitala powszechnego, gdzie trzeciego dnia życie zakończyła.

Kraków a jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej. Z Krakowa 10 bm. telegrafowano nam:

Komisya rady miejskiej wybrana dla obchodu jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego miała posiedzenie, na którem przyjęła do wiadomości utworzenie się wspólnego komitetu, złożonego z członków rady miejskiej i wybitnych na polu nauki osób i przyjęła również do wiadomości postanowienie tegoż komitetu — urządzenia wystawy zabytków, dotyczących wszechnicy w krużgankach klasztoru OO Franciszkanów. Komitet postanowił zwrócić się do rady miejskiej z żądaniem subwencyi na wspomnianą wystawę.

Akcya przemysłowców krakowskich. Telegrafowano nam 10 bm. z Krakowa: Z inicyatywy pp. Edmunda i Leona Zieleniewskich zebrało się dnia 8 kwietnia liczne grono przemysłowców krakowskiego okręgu w lokalach izby handlowej i przemysłowej. Przewodniczył zgromadzeniu p. Maryewski, burmistrz Podgórza i przedstawiciel dwóch wielkich przedsiębiorstw przemysłowych podgórskich. Postanowiono utworzyć sekcyę „związku austryackich przemysłowców" z siedzibą w Krakowie. Kilkanaście większych zakładów i fabryk zaraz na miejscu podpisało deklaracyę z przystąpieniem do sekcyi, wiele innych zaś zwłaszcza spółek zapowiedziało przystąpienie swoje na dni najbliższe.

Skole wieś i Skole miasto. Ustawa o połączeniu wsi Skole z sąsiednim miasteczkiem Skolem, wypracowane przez wydział krajowy, będzie przedmiotem dyskusyi w sejmie dopiero na jednem z późniejszych jego posiedzeń. Na posiedzeniu przedostatniem odesłano tylko tę ustawę do komisyi gminnej.

Do poznańskiej rady miejskiej wybrano świeżo 49 Niemców i żydów a Polaków tylko 11.

Żydzi w warszawskich szynkach. Oberpolicmajster warszawski wydał rozkaz zabraniający żydom szynkować piwo w chrześcijańskich szynkach. W szynkowniach chrześcijańskich czynną może być tylko służba chrześcijańska. Przekroczenie tego przepisu będzie karane grzywną do 500 rubli.

Rabunek na kolei. W Samborze na stacyi obrabowano pociąg towarowy. Złodzieje zabrali tytoń wartości 2000 koron.

Morderca dyrektora gimnazyalnego z Roveredo Altona i jego siostrzeńcy został już schwytany. Jest nim jakiś dorożkarz z Rovereda.

Fałszywe pięciorublówki. Jak nam telegrafowano 10 b. m. z Warszawy, odkryto tam pod miastem fabrykę fałszywych złotych pięciorublówek. Fałszerz zeznał, że wysyłał kochankę swą do wszystkich krajów celem puszczania w obieg falsyfikatów.

Niebezpieczeństwo wylewu rzek. Z Pragi telegrafowano nam d. 10 kwietnia rano: Woda na Wełtawie przez całą noc onegdajszą przybierała. Rano wczoraj stan wody wynosił + 314 ctm. od południa jednak poziom wody zaczął się już obniżać.

z Oedenburga: Woda w rzece Rabie wznosi się ciągle. Brzegi na przestrzeni 100.000 morgów stoją pod wodą. Dwa mosty zostały zerwane i komunikacya na kolei Fertö wstrzymana. W Csepregu i Fertoeszentmiklosz zawaliło się kilka domów.

z Budapesztu: Komunikacya przerwaną została przez powodzie na liniach Koermend-Nemetujvar, Oedenburg-Pressburg, Nagyszombat-Kutti, Koermend-Csakanyfolye.

Strajki. Z Kladna w Czechach telegrafowano nam 10 bm. rano: W myśl uchwały powziętej na onegdajszem zgromadzeniu robotnicy wczoraj o godz. 9 przed południem zgłosili się bez wyjątku do pracy, równocześnie wręczyli przedsiębiorcom swoje żądania.

Z Carmaux we Francyi równocześnie telegrafują nam: Prace podjęto wczoraj na nowo pod ochroną żandarmeryi mimo oporu tych którzy strajkują. Przyszło do małych starć: 12 osób aresztowano.

Pogrzeb śp. arcybiskupa kardynała Hallera odbył się w Salzburgu — jak nam telegrafują 10 bm. — wczoraj po południu bardzo uroczyście. W zastępstwie cesarza przybył generalny jego adjutant hr. Paar, a nadto uczestniczył w pogrzebie minister obrony krajowej Welsersheimb, prezydent izby posłów dr. Fuchs i wiele innych wybitnych osób.

Stowarzyszenie literatów francuskich — jak nam telegrafują 10 bm. z Paryża — wybrało wczoraj swoim prezesem Pawła Hervieu'go.

Zmarli. Ignacy Janowski starszy lekarz powiatowy, żołnierz z roku 1863 i Sybirak, lat 59, — Ludwik Slepowron Nowakowski, obywatel, jeden z ostatnich, którzy zdobywali w Nocy listopadowej arsenał warszawski, lat 91.

Pawlikowski dyrektorem teatru.

Lwów d. 10 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej imponującą większością głosów zatwierdzoną została oferta p. Tadeusza Pawlikowskiego i on od 1 września obejmie dyrekcyę lwowskiego teatru w nowym gmachu. Decyzyę tę rady miejskiej należy przyjąć z uznaniem, niewątpliwie bowiem p. Pawlikowski, któremu impuls starania się o dyrekcyę lwowskiego teatru dał jedynie zapał do sztuki, postara się o postawienie komedyi, dramatu i opery na wysokości, dotychczas u nas nieznanej. Ambicyą p. Pawlikowskiego będzie nie zawieść zaufania w nim pokładanego i scenę polską we Lwowie zbliżyć do doskonałości.

Nie sposób atoli przy tej sposobności nie zaznaczyć, że nie Lwów do p. Hellera, ale raczej p. Heller do Lwowa pewien żal mieć może. P. Heller objął dyrekcyę teatru lwowskiego w bardzo ciężkich warunkach i dzięki tylko swej rzutkości i pracowitości zdołał teatr lwowski bądź co bądź z dużego upadku nieco podnieść. Nie chcemy się sprzeczać o to: czy p. Heller mógłby wlać w teatr ducha sztuki — bezsprzecznie jednak wśród okoliczności, w jakich kierownictwo teatru objął nie tylko szkody mu nie przyniósł ale na uznanie sobie zasłużył.

Zarzucano p. Hellerowi, iż celem jego był przedewszystkiem wzgląd finansowy. Nie mamy tak dokładnych informacyj, abyśmy mogli to potwierdzić lub temu wprost zaprzeczyć — możemy atoli stwierdzić, iż nie wynosi on pieniędzy z teatru a natomiast publiczną jest tajemnicą, iż suma niedoboru za lat owych sześć jego dyrekcyi jest sporą. Za starania jego i dobrowolną czy przymuszoną ofiarność nie należy więc nań ciskać kamieniem. P. Heller wobec sceny lwowskiej położył zasługi.

Nowemu dyrektorowi teatru życzyć należy aby jego usiłowania były obfitsze w plony — i to w plony zarówno materyalne jak w kierunku uznania. Prasa lwowska — a ona zazwyczaj umie się wznieść po nad osobiste względy — gorąco poprze zawsze nowe kierownictwo teatru Nie powinna tu grać roli osoba dyrektora teatru ale rzecz sama. Popierać teatr, zachęcać publiczność do jak najczęstszego odwiedzania teatru a zarazem z wyrozumiałością ale z stanowczością dążyć do poprawy stosunków naszego teatru — to nie służenie osobie kierownika tej instytucyi ale sprawie rozwoju sztuki narodowej. Spełnienia tego obowiązku przez dziennikarstwo lwowskie p. Pawlikowski powinien być pewny.

Przebieg wczorajszego posiedzenia rady miejskiej był następujący:

Sprawa, od dawna żywo zajmująca Lwów cały, ściągnęła licznych słuchaczów na galerye w sali posiedzeń rady miejskiej. Sprawę wydzierżawienia nowego teatru referował prof. dr. Ciesielski i przedstawił rzecz tę mniej więcej tak:

P. Ludwik Heller przyrzekł czynszu rocznego 34.000 kr. i zagwarantował 16.000 dochodu tj. razem 50.000 kr. a zastrzegł sobie za to udział 70% w dochodzie, bo 30% odstępował gminie.

P. Tadeusz Pawlikowski natomiast w ofercie swej przyrzekł płacić czynszu rocznego 20.000 kor. zagwarantował gminie dochodu 30.000 tj. razem 50 000 kor. ale za to dla siebie zastrzegł udział w dochodach tylko na 25%, odstępując gminie 75%.

Porównawszy wszystkie szczegóły oferty tak p. Hellera jak i p. Pawlikowskiego, dochodzi się do tego rezultatu, że gdy p. Pawlikowski za 25% udziału w dochodach płaci 84.000 kor. — to p. Heller powinienby za 70% zapłacić 235.200 kor. a faktycznie obiecuje tylko 38.000 kor. a więc 1/7 część tego, coby w porównaniu z ofertą Pawlikowskiego płacić winien.

Tak się przedstawia strona finansowa obu ofert, a co do kierownictwa artystycznego teatrem, to i pod tym względem p. Pawlikowski o wiele stoi wyżej od p. Hellera — mówił dr. Ciesielski — bo temu można przyznać tylko wielkie zdolności administracyjne. Na podstawie tego wniósł dr. Ciesielski zatwierdzenie oferty p. Pawlikowskiego, którą poleciły komisye tak magistratu, jak finansowa i teatralna rady miejskiej Huczne oklaski z galeryi były odpowiedzią na ten wniosek.

Następnie odczytał sekretarz p. Dziubiński petycyę lwowskiego Koła Literackiego i Artystycznego i „Związku naukowo literackiego" o oddaniu p. Pawlikowskiemu dyrekcyi nowego teatru, poczem referent mniejszości komisyi artystycznej prof. Rawer popierał ofertę p. Hellera.

W mowie swej podnosił prof. Rawer talent administracyjny p. Hellera, jego staranność w wystawianiu sztuk, przyczem zaznaczył i to, że dopiero p. Heller nauczył Lwowian chodzić do teatru.

Na wniosek dr. Starzewskiego, poparty przez p. Jonasza, uchwalono wybrać, aby skrócić debatę, mowców generalnych z pomiędzy zapisanych do głosu.

Wybrano nimi dr. Maryańskiego za p. Pawlikowskim, a za p. Hellerem dr. Liliena.

Pierwszy przemówił dr. Lilien, krytykując niezbyt pochlebnie p. Pawlikowskiego, przyczem i redaktorowi *Kuryera Lwowskiego* zrobił wyrzut, że słuchając marszałka krajowego, popierał p. Pawlikowskiego widocznie w tym celu, by się zbliżyć do rodziny hr. Badenich. Zwrócił też uwagę rady na to, że prezesem „Związku naukowo-literackiego" jest dr. Jan Pawlikowski, brat Tadeusza.

Tymczasem liczba radnych, których z otwarciem posiedzenia było ledwie 55, wzrosła do 87.

Na osobiste zarzuty dr. Liliena odpowiedział p. Rewakowicz, twierdząc, że ani jego ani *Kuryera* nie łączyły nigdy stosunki z rodziną hr. Badenich i nigdy pewnie nie będą go łączyły. W imieniu zaś „Związku literacko-naukowego" oświadczył p. Rewakowicz, że prezes dr. Jan Pawlikowski o adresie nic nie wie, bo jest od dwóch tygodni ciężko chory.

Generalny mowca za p. Pawlikowskim dr. Maryański dowodził jeszcze raz korzyści materyalnych i moralnych, jakieby przynieść mogło kierownictwo nowego teatru przez p. Pawlikowskiego, za co galerye nagrodziły go znowu oklaskami.

Po przemówieniu jeszcze referenta dr. Ciesielskiego, uchwalono na wniosek p. Heppego głosować ustnie imiennie, choć p. Jonasz żądał głosowania kartkami.

Uchwalono 55 głosami zatwierdzić ofertę p. Tadeusza Pawlikowskiego, 31 głosów zyskał p. Heller, a dr. Małecki wstrzymał się od głosowania. Rezultat ten przyjęto gromkimi oklaskami.

Za p. Pawlikowskim głosowali pp.: dr. Byk, dr. Ciesielski, dr. Cwikliński, Drechsler, Dzikowski, inż. Dzieślewski, Friedrich, Fried, radca Gaberle, dr. Głąbiński, dr. Goldman, Gołąb, Grabiński, Gross, dr. Gryziecki, Gryglaszewski, inż. Heppe. Ihnatowicz, bud. Janowski, Klein, Lang, ks. Lenkiewicz, dr. Lisiewicz dr. Loewenstein, Łukawski, Markiewicz, dr. Maryański, prof. Majerski. Michalski, Mikuliński, Mozer, Mokrzycki, Najsarek, Neumann, dr. Pisek, Przybylski, Podłowski, Rawski, dr. Radziszewski, Rewakowicz, Riedl, Romanowicz, dr. Roszkowski, dr. Rucker, dr. Rydygier, Schayer, Stachiewicz, ks. Stopczyński, Schirmer, dr. Szpilman, ks. Teodorowicz, Waliohiewicz, dr. Weigel, Żebrowski i dr. Stroynowski.

Kroniczka sejmowa.

Wczoraj wieczorem zebrał się klub **autonomistów** na posiedzenie dla rozpatrzenia się w zasadach wniosku koła posłów krakowskich co do projektu zmiany ustawy gminnej w kierunku tworzenia gmin zbiorowych. Przewodniczący klubu Wojciech hr. Dzieduszycki zwrócił się do klubu z żądaniem udzielenia dyrektywy członkom komisyi parlamentarnej: czy klub życzy sobie gmin zbiorowych, czy też dążeniem jego jest tylko wprowadzenie pisarzy okręgowych i wzmocnienie nadzoru rad powiatowych nad gospodarkami gminnymi.

P. Dawid Abrahamowicz radził, aby klub z udzieleniem dyrektywy wstrzymał się aż do sprawozdania subkomitetu komisyi parlamentarnej, mającego nad ową reformą się rozpatrzyć. Inni mowcy, jak p. Vivien, Zaleski, Mieczysław Borkowski, Branicki, Klemens Dzieduszycki i t. d. oświadczyli się od razu przeciw gminom zbiorowym, a i reszta też członków klubu w zupełności zapatrywanie to poparła. Uchwalono dążyć tylko do zaprowadzenia pisarzy okręgowych i wzmocnienia ingerencyi rad powiatowych nad administracyami gminnymi a do owego subkomitetu, mającego się składać z 5 członków (a to 2 z klubu autonomistów, 2 z klubu gospodarczego i 1 z klubu krakowskiego), dla rozpatrzenia wniosku, delegował klub autonomistów pp. Kozłowskiego i Zaleskiego.

Po załatwieniu tej sprawy, referował p. Dawid Abrahamowicz kwestyę: czy krajowy niedobór tegoroczny ma być pokryty pod wyższeniem dodatków krajowych czy też pożyczką. Klub zgodnie z wnioskiem referenta wyraził zapatrywanie, iż w tym roku dodatków podwyższać nie należy, a niedobór pokryć pożyczką, zwłaszcza, skoro rząd zapowiada na czas najbliższy przedłożenie projektu sanacyi finansów krajowych.

SEJMY.

(Tel. „Gaz. Narod.")

Praga d. 10 kwietnia.

Sejm obradował wczoraj nad wnioskiem Kaftana, żądającym ustawy, którąby regulowała sprzedaż węgla wydobywanego w Czechach. Wnioskodawca omawiał stosunki górnicze i żądał położenia tamy systematycznej lichwie węglowej, niemniej ograniczenia eksportu węgla za granicę. Przeciw wnioskowi imputując mu motywa polityczne przemawiał p. Stracha. Po dłuższej dyskusyi wniosek odesłano do komisyi.

Grac 10 kwietnia.

Projekt ustawy dotyczący reformy wyborczej do sejmu przekazano osobnej komisyi złożonej z 12 członków.

SYTUACYA.

Wiedeń d. 9 kwietnia.

Sonn n. Montags Ztg. pisze: Jest już rzeczą postanowioną, że 12 maja zbiorą się delegacye w Budapeszcie a 15 maja rada państwa we Wiedniu. W radzie państwa w tym czasie może być dokonane prowizoryum budżetowe i załatwienie pożyczki inwestycyjnej (na koleje) jako też ustawa o dziewięciogodzinnym dniu pracy w kopalniach.

Decydującą rzeczą dla przebiegu sesyi majowej rady państwa jest kwestya czy rządowi uda się bez względu na konferencyę pojednawczą wynaleźć dla Czechów odpowiednią kompenzatę za cofnięcie rozporządzeń językowych, którąby atoli nie wywołała znowu obstrukcyi ze strony niemieckiej.

Zamach na księcia Walii.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Bruksela 10 kwietnia.

Śledztwo przeciwko Sipidzie już jest prawie ukończone. Dalszych aresztowań nie będzie prawdopodobnie żadnych a izba karna potwierdziła tylko nakaz aresztowania Meerta.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 10 kwietnia.

„Fremdenblatt" powiada, że wiadomość o podróży cesarza do Berlina zarówno tu jak i w Berlinie z radością zostanie przyjęta. Odwiedziny cesarza odpowiadają w równej mierze osobistym uczuciom przyjaźni obu monarchów, jak i uczuciom narodów, które widzą w sojuszu zawartym przed 20 z górą laty jedną z najsilniejszych podpór pokoju. Podobnie wyrażają się i inne dzienniki.

Wiedeń 10 kwietnia.

Jak donosi „Politische Correspondenz" minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski znajdować się będzie w świcie, która wraz z cesarzem pojedzie do Berlina.

Wiedeń 10 kwietnia.

Dzienniki w dalszym ciągu omawiają projektowaną podróż cesarza do Berlina, przypisując jej wielkie znaczenie dyplomatyczne ze względu na trwałość przymierza Austryi z Niemcami.

Petersburg 10 kwietnia.

W lecie zbierze się tu międzynarodowa konferencya w sprawie uregulowania międzynarodowych stosunków kolejowych. Potrwa ona około 6 tygodni. Oczekują zjazdu licznych delegatów spółek kolejowych z Niemiec i Austro-Węgier.

Bukareszt 10 kwietnia.

Izba posłów ratyfikowała konwencyę haską.

Dublin 10 kwietnia.

Królowa przejeżdżała wczoraj powozem przez te główne ulice, przez które przyjechawszy tutaj — dotychczas jeszcze nie przejeżdżała. Wszędzie witano ją entuzyastycznie.

Paryż 10 kwietnia.

Izba deputowanych przyjęła 487 głosami przeciwko 36 kredyty na poprawę i uzupełnienie siły zbrojnej.

Londyn 10 kwietnia.

Z powodu zapowiedzianych odwiedzin cesarza Franciszka Józefa w Berlinie umieszcza „Morning Post" artykuł, w którym podnosi zasługi austryackiego monarchy dla swego państwa i dla pokoju światowego położone. Wiadomość o tej wizycie wywołała tak w Niemczech jak i w Austro-Węgrzech wielkie wrażenie. Sojusz obu monarchów jest gwarancyą, iż żadne mocarstwo w Europie nie ma przewagi.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 10 kwietnia.

Z Warrentownu donoszą 7 bm: Anglicy ostrzeliwali wczoraj Fourteenstreams, a wstrzymali ogień, gdy na jednym z budynków wywieszono czerwoną flagę.

Z Simonstownu donoszą 8 bm. że z 30 jeńców boerskich, którzy umknęli onegdaj, piętnastu znowu schwytano.

Między jeńcami były znowu 4 wypadki śmierci na tyfoidalną gorączkę, która oprócz tego zaczęła się także szerzyć między mieszkańcami miasta i porwała już kilka ofiar.

Dział ekonomiczny.

— **Dywidendy.** Telegrafowano nam 10 bm. z Wiednia: Walne zgromadzenie „Wiener Bankvereinu" uchwaliło dywidendę 16 zł. od akcyi.

Walne zgromadzenie spółki „Alpine Montan - Geselschaft" uchwaliło dywidendę 10 zlr.

Wiadomości giełdowe

— **Berlin** dnia 10 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·35 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 48·90. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 10 kwietnia. Giełda wieczorna Trzyprocentowa renta 101·47. Mąka 26·95.

— **Frankfurt** dnia 10 kwietnia. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 228·90. Kolej państwowa 136·50. Alpiny —·—. Disconto 191·50, Laura 279·50.

Wiedeń dnia 10 kwietnia. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 228.50, węg. zakładu kredyt. 182·—, Anglobanku 122·50, Unionbanku 151·—, Banku dla krajów koronnych 113·60, Bankvereinu 134·25, Bodencreditu 254·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 133·—, kolei południowej 25·10, tramwaju A. 131·50 B. 127·25, kolei Elbethal 122·75, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 268·—, Rima Muranya 312·75, pragskiego towarz. żel. 576·—, fabryki broni 176·75, tureckie tytoniowe 158·75, obligw. węg. indemniz. 92·50, renta majowa 99·10 austr. renta koronowa 98·90, węg. renta koronowa 93·65, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 93·30, 4 procent. listy banku krajow. 94·50, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99·90, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·75, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent galic obligac. propinac 96·40, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·30, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·50, losy tureckie 119·25, marki 118·45, ruble 255·75.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** dnia 10 kwietnia. (Tel. *Gaz. Narodowej*). Stan banku austro-węgierskiego z dniem 7 kwietnia 1900 r. (wszystkie cyfry w koronach): banknoty w obiegu 1.298,216.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 3,237.000) — rezerwa kruszcowa 1.194 258.000 (więcej o 2,563.000) — portfel wekslowy 293.702.000 (więcej o 5,854.000) — lombard papierów 66,212.000 (więcej o 607.000) banknoty wolne od podatków 221,174.000 (więcej o 6,593.000).

— **Wiedeń** dnia 10 kwietnia. Cukier surowy 27·40 do —·—. Nafta galicyjska 84·75 do —·—, Spirytus 40·80 do —·—.

— **Wiedeń** d. 10 kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4800 sztuk.

W tem było z Galicyi 959 sztuk, z Bukowiny zaś 12 sztuk.

Przebieg targu oziębły.

Ceny spadły o pół korony.

Niesprzedanych pozostało 57 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano sztuk 258 po 50 do 61 k. — 289 po 62 do 66 k. — 222 sztuk po 67 do 70 k. — 62 sztuk po 71 do 74 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 50 do 64 k.

Krowy podtuczone po 50 do 60 k.

Bydło chude dla masarzy po 36 do 44 k. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń dnia 10 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·07 do 8·08, na maj-czerwiec 8·06 do 8·07, na jesień 8·19 do 8·20, żyto na wiosnę 7·17 do 7·20, na maj-czerw. 7·15 do 7·17, na jesień 7·23 do 7·24, kukurudza na maj-czerwiec 5·69 do 5·70, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·79 do 5·80 owies na wiosnę 5·55 do 5·57, na maj-czerwiec 5·56 do 5·57, na jesień 5·79 do 5·80, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·25 do 13·35, olej rzepakowy na kwiecień-maj 33·50 do 34·50.

Tendencya: z początku silna przy końcu słabsza.

Pogoda: pada deszcz.

Budapeszt d. 10 kwietnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·00 do 8·01, maj 8·00 do 8·01, na październik 8·03 do 8·04, żyto na kwiecień 6·88 do 6·90, na paźdz. 6·98 do 7·—, owies na kwiecień 5·20 do 5·22, na paźdz. 5·48 do 5·50, kukurudza na maj 5·43 do 5·45, na lipiec 5·54 do 5·55, rzepak na sierpień 12·90 do 13·00.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: dobra.

Tendencya: silna.

Pogoda: pochmurno.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

8

Prawo starszeństwa.

POWIESC

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze przed trzema miesiącami chodziła w krótkich sukienkach i z warkoczem na plecach i tylko tak wielki wypadek, jakim był ślub Teresy, awansował ją na pannę dorosłą. Należało wprowadzić ją w świat, tj. odbyć ceremonię bardzo ważną w życiu panien angielskich, od tej chwili bowiem zaczynało się usamowolnienie.

Krępowało ją mocno uczesanie głowy, toaleta, potrzeba właściwego zachowania się i pod tym względem wiele można było jej zarzucić, lecz właśnie to lekceważenie form, dodawało jej dziecinnej piękności jeszcze więcej wdzięku. Obok nie liczącej się z żadnymi względami otwartości, odczuwała nieprzezwyciężoną potrzebę objawiania swych uczuć i myśli, która to potrzeba w miarę przybywania lat, coraz trudniej mogła być zaspokajaną jawnie.

W salonie mistres Brent nie mogła się śmiać głośno ze wszystkiego, co wydawało jej się komicznem; płakać, gdy serce jej zostało poruszonem; grozić swym przeciwnikom; pochwalać lub oburzać się stosownie do obrotu rozmowy, objawiać wszelkie uczucia, z jakiemi nie ukrywała się w dzieciństwie. Należało obawiać się, ażeby pomimo przybywających lat i doświadczenia nie pozostała w niej jakaś część tej śmiałej otwartości, tego instynktownego wstrętu do zmuszania się. Od tak niedawna przebywała w świecie, a już odczuwała męki przymusu.

Tak na przykład, nie dawniej jak podczas wieczora dnia poprzedniego mistress Brent i inne panie były zgorszone jej źle ukrywanem ziewaniem podczas pięknej i długiej mowy pastora, przeplatanaj częstymi cytatami z biblii, a następnie głośnem oświadczeniem, że kościoły katolickie piękniejsze są od protestanckich i słońce Francyi cieplejsze i weselsze niż angielskie.

Nadto nie odzywała się wcale do ciotki Kiddy, która nie podobała się jej, gdy tymczasem prawie kompromitowała się ciągłą rozmową z swym wielkim przyjacielem pułkownikiem.

Ale nie o to tylko chodziło Wszystko, co miało związek z zamkiem Chartran było jej teraz obojętnem i bez żalu wyrzekłaby się i zamku i Waltera i Franciszka, nawet pułkownika, nie mówiąc już o ciotce Kiddy, ażeby tylko znaleźć się o parę set mil od tego miejsca i cofnąć się o kilka miesięcy do szkolnych czasów, naturalnie wraz z Teresą. Nigdy nie rozstawała się z nią i dopiero po wyjeździe Teresy odczuła całą gorycz osamotnienia.

Z falującą piersią i drżącemi ustami stała nieruchoma, usiłując wzrokiem przebić gęstą mgłę, o dwa kroki przed nią zasłaniającą horyzont.

Więc nic nie mogła dojrzeć. Tylko do jej uszu dochodził lekki, następnie głuchy odległy turkot, poczem zbliżał się coraz więcej, ustał na chwilę i znowu się rozległ, by znowu oddalić się, przycichnąć i zamilknąć. Był to pędzący do Londynu pociąg, unoszący Teresę i Waltera, daleko i na czas długi, bardzo długi, na czas, w rachunku niecierpliwej młodości równający się wiekom.

Wtedy Queenie nie mogła już dłużej panować nad sobą. Oparła głowę o mokre kamienie muru i rozpłakała się. Zabrano jej siostrę, zabrano wszystko, co posiadała na świecie.

— Niegodziwi są ludzie! — zawołała. — Jakaż ja nieszczęśliwa!

Powoli rozpacz jej zamieniła się w gniew, a następnie gniew w rozrzewnienie. Przez miłość dla Teresy Queenie przebaczyła wszystkim, uspokoiła się, otarła łzy, wreszcie czując przejmujący chłód, pomyślała o powrocie do zamku.

Oby tylko nie zauważono jej nieobecności, lub oby nie spotkała kogo po drodze, bo domyśliliby się dokąd chodziła i śmieliby się z niej!

Westchnęła głęboko i postąpiła jeden krok przed siebie. Pod nogami jej zatrzeszczały leżące na ziemi gałęzie, a jednocześnie w niewielkiej odległości rozległ się pomiędzy krzakami szelest, który przestraszył ją i skłonił do obejrzenia się w około. O kilkadziesiąt kroków dalej od miejsca, na którem stała, spostrzegła na murze jakąś postać ciemną, która w tejże chwili zsunęła się na dół i znikła.

Queenie nie mogła dojrzeć co to było takiego: zwierzę czy człowiek i widziała tylko poruszone gałęzie.

Po chwili domyśliła się, że musiał to być ktoś, co przybył tu później niż ona, a będąc zamyśloną, nie spostrzegła tego człowieka i prawdopodobnie on nie widział jej także. Następnie, lękając się, że może być dostrzeżonym, zeskoczył z muru i uciekł.

Któżby to mógł być? Chyba tylko Stefan. Lecz co on tu robił? Zapewne według swego zwyczaju, błąkał się bez celu. Wuj Mainwood żartował z jego manii samotności.

Rzeczywiście, Stefan unikał ludzi, nie wychodził nawet na drogę z obawy spotkania kogo i od rana do nocy włóczył się po pustych alejach parku lub ukrywał się w lasku. Lecz usposobienie to nie wyjaśniało jeszcze, dla czego siedział na tak niewygodnym murze. Wiktoryi przyszła myśl, że może i on przybył zobaczyć odchodzący pociąg i odjeżdżającym zdala rzucić pożegnanie.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.